Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 17 Nowy Targ, dnia 11 sierpnia 1935 r. Rok XXIII.

FELIKS GWIŻDŻ.

Witamy na Podhalu naszych braci od źródeł Wisły po ziemię pokucką.

W niedzielę dnia 4 sierpnia rozpoczął się tydzień „Święta Gór“. Zjechali do nas nasi najdrożsi bracia ze Śląska, z Żywiecczyzny i Sądeczyzny, przygarnęliśmy w ramiona braterskie szczepy nam tak bliskie i pokrewne jak Łemków, Bojków i harnych a barwnych Hucułów.

Tydzień Gór rozpoczęli Podhalanie tatrzańscy. Był taniec, była piosenka, były gęśle i basy — a będzie i to przedewszystkiem — nasza praca. Pokazaliśmy i pokażemy na rozlicznych kiermaszach i wystawach, co i jak my to, tu tworzymy. Pokażą swą pracę i nasi godni często podziwu, goście z środkowych i wschodnich Karpat. Pokażą i muzykę i taniec. Pogadamy z nimi. A sądzę, że z wielką łatwością i dogadamy się.

Na jednej bowiem ziemi, ziemi górzystej i lesistej od wieków wspólnie bytujemy. Jedne tu mamy troski i kłopoty, wspólne nadzieje i wspólne radości. Czego tknąć — podobieństwa uderzają. Trzeba więc o nich radzić. Bo z dobrej rady mogą powoli dobre i trwałe rzeczy powstać.

Więc przedewszystkiem te kłopoty gospodarskie. Możeby je łatwiej było rozwiązywać wspólnie dla całego terenu górskiego, niż dla poszczególnych powiatów oddzielnie? Czy to będzie chodziło o ustalenie zdrowego i celowego rozwoju rolnych gospodarstw górskich, ich zadań ogólno-państwowych (hodowla bydła i owiec), czy o wzmożenie w tych stronach turystyki, ruchu letniskowego i uzdrowiskowego, związanej z tem sieci komunikacyjnej i td. i td. Może by był już czas radzić o nich wspólnie, wspólne układać plany i może nawet wspólnie te plany wykonywać?

Trzeba o tem przy święcie pogadać, a po święcie — zabrać się do roboty.

Nic tak nie zbliża, jak wspólna, świadoma wielkiego celu — wspólnego dobra — praca. To też do tej pracy po święcie trzeba by się zabrać.

My tu na Podhalu radzi mamy wszystkich „gości“. Ale braci górali od źródeł Wisły po daleką ziemię pokucką, braci z gór i lasów, z pod chłopskiej strzechy — witamy jak najradziej i jak najserdeczniej.

Witamy ich najpiękniejszemi powitaniami ich barwnej i pięknej mowy, którą napewno, skoro z serca do serca pójdzie, zrozumiemy głęboko i na zawsze.

A nadewszystko witamy Najdostojniejszego Gospodarza wszystkich ziem Rzeczypospolitej Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, który Swą obecnością zaszczyci „Święto Gór“. Przed Nim ludność góralska ukaże swe zjednoczenie, swą krasę i moc, którą ciągle powiększa dla dobra Podhala i potęgi Państwa.

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ.

Marszałek Piłsudski a Podhale.

»Dotąd za te serdeczne łzy tej podhalanki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatję za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem«. (Józef Piłsudski. Moje pierwsze boje. Wydanie III str. 143).

Jeżeli kiedykolwiek ktoś dał nam pochwałę, naszej etnograficznej, góralskiej odrębności, to najbardziej cennemi słowami, słowami — które były dla nas tem, czem symboliczny krzyż „Virtuti Militari“ dla bohaterskiego Lwowa, ba może nawet czemś więcej — były przytoczone powyż słowa Komendanta, wymienione w dziele Jego „Moje pierwsze boje“. Jest tam tych słów więcej, słów wielkich, pamiętnych, pełnych sympatji dla naszych stron i ludzi — słów, które słuszną dumą napawać nas mogą, skoro sam On, ten Wielki i Bohaterski Wódz narodu raczył je w swem późniejszem rozpamiętywaniu naszemu Podhalu ofiarować! Słowa te, to ideowy nasz krzyż bohaterstwa, słowa te to jakaś wielka wstęga orderu, orderu — którego zasługę zdobywa się krwią i sercem! Słowa te to moc, moc większa od naszych granitów!

A znał śp. Marszałek Piłsudski to nasze Podhale dobrze! Znał je i wielkodusznie potrafił je ocenić! Wszak sam powiada (na str. 129 tamże) „Jechaliśmy wzdłuż tak dobrze mi znanej drogi do Zakopanego, na Jordanów, Chabówkę“. Sam komendant idąc pod koniec listopada 1914 r. stoczyć sławny bój pod Limanową i Marcinkowicami mówi o tak dobrze Mu znanej drodze! No i nic dziwnego! Wszakże Podhale i Tatry zawsze nęciły! Tu u stóp Gewontu i Czerwonych Wierchów zdawało się lżejszem, rozleglejszem życie; tu u stóp granitowych, ku niebu piętrzących się kolosów i myśl zdała się wolniejszą, swobodniejszą i lotniejszą a serce zdało się ulatywać w nieboskłon „ślebodny“, niebosiężny. Tu nawet ten żandarm austrjacki malał i gubił się wśród gór.

Toteż tu, w Zakopanem najczęściej gromadziły się lotne duchy idei: literackiej, malarskiej, naukowej i filozoficznej — tocząc dyskursy, omawiając wskazania i pracując! Czyż mogło tu zabraknąć Tego, który reprezentował od zarania życia swego, ideę największą, najwznioślejszą, ideę aktywnej, bojem zbrojnym osiągalnej: Wolności! Nie braknie Go też — i od roku 1902, kiedy poraz pierwszy przekroczył w ucieczce przed caratem kordon galicyjski jest „stale rozrywanym między Krakowem, Lwowem i Zakopanem“, Zatem już w roku 1902 jest poraz pierwszy u nas.

Mija wojna rosyjsko-japońska, rewolucja 1905 roku — nie bez udziału Komendanta, bez efektu dla naszej wolności. Więc inne sposoby walki obmyśla! Lwowskie „Koło milicyjne“ (Stefan Pomarański. Józef Piłsudski. Zamość 1930) Związek Walki Czynnej, wreszcie związki strzeleckie. Lata 1908 — 1914 często widzą Go gościem naszych gór! A upodobać je sobie musiał niemało, skoro w lipcu 1913 r. pierwszy kurs instruktorski Z. S. odbywa się nie gdzieindziej, jeno w górskim powiecie limanowskim w Stróży, gdzie sam Komendant jako wykładowca (pseudo ob. Mieczysław) przebywa. Górski, podhalański dworek stróżacki jest pierwszymi koszarami Wojska Polskiego a wielkie ćwiczenia kursu odbywają się na drodze: Stróża — Mszana dolna — Nowy Targ — Zakopane. W Zakopanem, też 17 sierpnia 1913 r. wygłasza Komendant odczyt, na temat: „Kryzysy w boju“. Jest w Zakopanem też w r. 1914, a i drużyny strzeleckie w Nowym Sączu w r. 1914 swój kurs instruktorski odbywają. Widać ślad, że teren nasz góralski odpowiadał Komendantowi pod każdym względem, a więc taktycznie, militarnie, gospodarczo a przypuszczać należy i ideowo, gdyż czuł tu u nas: bezpieczeństwo, otwartość a przedewszystkiem gorące serce!

Rok 1914, pierwszy rok orężnej walki zbliża znowu do nas ukochanego Brygadjera! Wszakże tu w naszych stronach, między Dobrą-Jurkowem, Dunajcem do Marcinkowic i Nowego Sącza toczy swoje pierwsze boje na czele swych III-ech batalјonów kawalerji i artylerji. O Krakowie powiada „Polacy dali się poprostu wykopać ze swej stolicy i miasto miało charakter niepolski — raczej czesko-niemiecki“ a sam „użył więc wszystkich możliwych wybiegów, aby zostać na Podhalu“, gdzie według planu „chciał umrzeć ze swoim oddziałem, broniąc honoru żołnierza polskiego. Chyszówki, Limanowa, Słopnice i Marcinkowice przemieniają się krwawe lecz zwycięskie pobojowiska i pociągają za sobą zwycięskie zajęcie Nowego Sącza przez I. brygadę. A o nas Podhalanach, o ludzie naszym pisze Komendant:

„Warunki wojny na Podhalu okazały się i pod innym względem nadzwyczaj przyjemne... Nie trzeba było tu niczego szukać, bo wszystko czego dusza żołnierza, walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako jej obrońca. Od góry do dołu — ksiądz, gazda góralski czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czemkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać swą sympatję dla nas. Młodzi chłopcy chodzili na wywiady przed wojskiem a nieco dalej wzbudza podziw gaździna, która na zapytanie Komendanta czemu płacze odpowiada: „Biedne wy wojoki polskie! Tego płaczę!“

Czyż mogą być słowa cudniejszej podzięki od tych szczerych, żołnierskich słów pamiętnika Wodza? A dalej:

„Nie chciała wziąć ani grosza za gościnę, nawet gdym chciał to zrobić pod pozorem zostawienia pieniędzy na cukierki dla dzieci. Dotąd za te serdeczne łzy tej podhalanki czuję szczerą wdzięczność...“.

W grudniu 1914 r. bawi Komendant w Nowym Sączu, 26 go odbywa inspekcję szpitala legjonowego.

(Dr. A. Bunisz. Przeżycia legjonisty, 1934). A potem wir walki odsuwa Go od nas. Dopiero jako Naczelnik Państwa przybywa w r. 1922 do Nowego Sącza, który ofiaruje Mu pierwszy dyplom honorowego obywatelstwa miasta. Odtąd nieraz przybywa w nasze strony do Zakopanego i Krynicy dla odpoczynku, a w Nowym Sączu bawi dwukrotnie na grach wojennych! Wita Go zawsze jednako gorąco ludność miast i wsi, gazdy i gaździny, a młodzi „harnasie“ takt wybijają dziarsko w wskrzeszonych Jego wysiłkiem życiowym, jego ideą zwycięską szeregach pułków podhalańskich.

Świetlana pamięć Komendanta żyje głęboko w naszych sercach, bo był nam bliskim, znał nas, walczył u nas, zwyciężał i dał nam wolność. Nie gdzieindziej, jeno u nas, w legendarnych złamiskach turni tatrzańskich spało snem długim bohaterskie rycerstwo, czekając na znak! Spało szereg lat, czekając tego, który ich obudzi do . . Czynu!

A, że obudził ich On, Wielki i Niezapomniany wdzięczność mamy dla Niego i jako chyliliśmy głowy przed Żywym, tako w nabożnem skupieniu chylimy modlitewnie postacie przed Wielkim Duchem, którego Ciało spoczywa na Wawelu, ale którego Duch „ślebodny“ uleciał hen ku górze, ponad nasze niebosiężne, niezwyciężone granitowe szczyty!

Inż. ANDRZEJ GÓRZ
Dyrektor Szkoły Rolniczej w Nowym Targu.

Pasterstwo w Tatrach.

Znaczna wysokość bezwzględna Podhala, a następnie niesprzyjające warunki klimatyczne oraz licha gleba postawiły sezonowe pasterstwo górskie na pierwszem miejscu przy organizacji gospodarstwa górskiego. Wzniesienie ponad poziom morza, nachylenie terenowe oraz bardzo obfite opady na Podhalu i w Tatrach (przec. średnia w Tatrach około 1250 mm rocznie) uniemożliwiają rozwój gospodarstwa rolnego.

Dotychczasowy kierunek zamiany obszarów leśnych na pastwiska, a następnie na pola orne doprowadził do tego, że w wielu miejscach uprawa owsa sięga do wysokości 1150 m. Nic dziwnego, że w takich warunkach (z chwilą przekroczenia górnej granicy uprawy zboża) na Podhalu, rolnictwo nie może wyżywić dość gęsto skupionej ludności, a pasterstwo musi zacieśniać się do obszarów tatrzańskich i do Gorców. — Istnieje na Podhalu szereg wsi, które nie mają w okresie letnim przy swych osadach odpowiednich pastwisk. — Wędrówki sezonowe z osad stałych, położonych wśród gór, lub podgórskich ku górom, na hale — w okresie letnim — występują nietylko w Karpatach, ale także w większej części Alp. Sezonowe pasterstwo górskie, łącznie z gospodarką łąkową umożliwia podniesienie hodowli owiec

MICHAŁ BALARA.

W kolébie.

(Nowelka w gwarze spiskiej.)

Daleko sukać takich juhasów, jakich mo baca Gałajda na Magórze pod Bielskiemi Tatrami. Jonek i Walek juhasują od malućka na kosarze, urośli na zyntycy i chlebie, nauconi w dymie i kieresie, ale zato chłopy, jak buki. Piérsyroz byli w miéście na asyntyrce, zaroz im regimenskomandant oznojmioł, ze niewałuśni, bo barz téngie i przisadziste chłopy, ze w całym Presowie na nich odzienio nie dopasuje.

Takich chłopów trza było Gałajdzie, bo częstogęsto trzeba lezeć w kosorze i wartuwać, coby tén Siwy nie prziseł w nocy i nie namiésiarzoł owiec na kupe, bo to były owce ludzkie i potém Baco! zapłoć za nie.

Wcorajséj nocy spali sićka w kolébie, juz było nad ranėm, zacéno świtać. Baca nie społ, ino drzimoł: naroz słysy zgiełk — huk — bek w kosorze, pobudzioł juhasów, pohipkali sićka na nogi, wyskocyli z koléby, ale juz było po sićkiém. Jonek powiado:

— Fała Bogu — ino jednom wzion!

— Skądze wiés? — pyto sie Walek

— Wiém, bo barz friško ucieko, ino zwonek zbyrcy starej pod syjom, is, dropie sie hań na skołke.

— He, twojej maciery sie zapoléło — zaklon Jonek niedźwiedziowi, napluł do rąk i puścioł sie do wiérchu. Telo jesce zdoloł, ze wzion skałe i rypnoł za niém, ale niedźwiedź juz był prec w Tatrach.

Juhasi łapiéli sie do roboty: mały Wojtek, syn baców, naganioł owce do strągi a Gałajda z Jonkiem i Walkiem ino ściskali za skurłoty i dojéli. Owce stoły, jak kieby ich wkopoł, ani hnu nie rusyły sie, bo baca był na to majster, on im umioł porobić. Jonek był juz powarą, sićko zrobioł: mléko zaklagoł, syr zgrudzioł, zyntyce uwarzoł, a kie bacy nie było, to on go zastąpioł, telo ino co nie umioł jesce caruwać, bo mu nie było ślebodno. Baca naucoł poware tych obrzędów dopiéro, jak umiéroł.

Walek wygnoł owce z kosoru, gwizdnoł na palcu i seł se popod Krzonowe, a kierdel owiec za niém i śpiéwoł se:

„Paście sie owiecki na zielonym tłocku,
Bo juz wos nie bem pos ino tego rocku.
Ino tego rocku, ino téj jesieni,
Pokiel sie trowicka na holi zieleni“.

Baca przigrozioł palcém juhasowi i zawołoł:

—Ino dej poziór, cobyś na Środkowej Młace w studzionce nie pojoł, boby owce chroboki dostały

i bydła, a ponadto uzupełnia braki spowodowane małą ilością pastwisk i niskim stanem rolnictwa.

Wśród dzisiejszych wsi podhalańskich jedne posiadają własne hale i stale na nich swój inwentarz wypasają, inne nie posiadają własnych hal, lecz stale owce na hale wysyłają. — Ponadto występują i takie wsi, które nie posiadają hal i tylko co jakiś czas wypasają owce na halach. Dawne pasterstwo karpackie zachowało się w swych formach przedewszystkiem w Tatrach i na Huculszczyznie. Biorąc pod uwagę Tatry spotykamy tu prawie wszystkie formy życia pasterskiego od najpierwotniejszych do najbardziej skomplikowanych pod względem organizacyjnym i zwyczajowym.

Wpłynęły na to: 1. Granice polityczne, dzielące pasterstwo Tatr na kilka różnych typów pod względem gospodarczym i społecznym. 2. nieuregulowane dotychczas stosunki własnościowe.

W dużym stopniu zaważyło tu też rozmieszczenie pionowe pastwisk tatrzańskich. W rozmieszczeniu pionowym pastwisk w Tatrach występują zazwyczaj dwa pasy: a) powyżej i b) poniżej górnej granicy leśnej.

Pastwiska położone ponad górną granicą leśną, to hale wysokogórskie z przewagą zwartych pastwisk nad nieużytkami w Tatrach zachodnich i z przewagą nieużytków nad pastwiskami w Tatrach wschodnich.

Do pastwisk położonych poniżej granicy lasu leżą: 1. polany sianokośne, 2. halizny i polany śródleśne, 3. pastwiska na zrębach „ślogi".

Halizny i polany śródleśne powstały zazwyczaj z karczunku, a niekiedy są pochodzenia naturalnego. Od dawień dawna aż do drugiej połowy XIX. wieku kosztem lasu powstawały we wnętrzu Tatr pastwiska i łąki, a na Podtatrzu rola; a już od drugiej połowy XIX. wieku rozszerza się ustawicznie w Tatrach granica leśna kosztem pastwisk. Ponadto obszary trawiaste kurczą się w Tatrach spowodu zapiarżania i występowania obsuwisk. —

Prawie wszystkie hale tatrzańskie należały dawniej do rodów sołtysich. Dziś natomiast podzielić je można na hale należące do spółek pastwiskowych i na hale prywatne, należące do wielkiej własności. Stosunki prawne w spółkach pasterskich są bardzo skomplikowane. Współwłasność dzisiejsza wynika albo z dawnych praw serwitutowych, albo też pochodzi z nabycia w drodze kupna.

Dawniejszy udział na halach był proporcjonalny do ilości gruntu we wsi, lecz ciągłe działy i zamiany doprowadziły do wielkiego rozdrobnienia współwłasności. W następstwie tego wzmogła się tendencja do wyzbywania się udziałów na halach na rzecz wielkiej własności, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz osób prywatnych z życiem pasterskiem zupełnie nie związanych. Nadmierne rozdrobnienie uniemożliwia racjonalne użytkowanie i meljorację tychże hal.

W gospodarce pasterskiej w Tatrach wybitną przewagę mają nad bydłem; owce. — Stosunek ten przedstawia się jak 85% do 15%.

---

do głowy, abo zebyś kulmage za owcami nie rucoł!?

Darmo było godać Walkowi; choć mu kudłate psisko Bundaś owce zawracoł, to on — ino sie ftoro pokozała na przodku, zaroz kule behnoł do niej, ze odrazu jej nyrki odleciały. Jak zaś prziganioł ku kolébie, to juz zdaleka fcioł sie usprawiedliwić przed bacom, ze jedna owca hybuje:

— Dzies to ta owiecka,
Co przodek wodzieła,
Wysła na wiérsycek,
Ej, skała jom zabiéła.

Je, cos juhasowi, nie trza mu głowy łomać o nic; kosule całe lato nie zeblece ze siebie, w portkach śpi, do dymu prziwyknoł i skwiércki mu z óc wyjdom, napije sie zyntyce i co noge skrziwi, to mu zgrzipnie. Ale baca musi mieć sićko na starunku: juhasom duhanu kupić, gazdów syrém wypłacić i dać pozior, zeby ogień bez całe lato nie zgos w kolébie, boby niescénście sie zwaléło na kosor — ba, jesce i ludziom trza poradzić. Gałajda co sie tycy mioł rozum w głowie, nie śliny, on kozdemu w niescénściu pomógł i poradziéł.

Prawie przed kolebom zjawiéła sie Jagniéska, co to na końcu dziedziny bywo i kapke je świdrowato·

— Pochwalon Jeziś Kristus! — powiado.

— Witoj, cos ta nowego — odpowiado baca.

— Phie, nic ta takiego, ino ta sąsiada, dziadula zatracono z krziwémi palcyskami, ona mi miéko odbiéro. Przecie telo mo gruntu co i jo, a w saflikach mléko nosi z obory, a jo nie udojem ino do skopetka. Dzisiék krwawe mleko udojéła.

— Krwawe? — zadumoł się baca — to inkso wec, twój chłopiec jaskółkom gniozdo rozbicł i zato je krwawe.

— Aha, héba zeby tak — zrozumiała Jagniéska dom jo tému kujonowi po zadku. Przyniesłak gornecek masła, zacytojciez, porociez co, bacosku?

— Sićko bedzie, nie trop sie.

Baca wzion masło, poseł do kumorki i zacytuwoł go. Nopiérse zrobiéł nad niém trzy razy krziz, potém pomodlił sie trzi zdrowaśki wopak, napluł i znowu ucynioł krziz. Potém wzion smatke i zawinoł do niéj; włosy z umartego, grzebiń, pazdury, łój ze świecki kościelnej i paluski z małego dziecka. Wyseł z kumorki i pado Jagniéscе:

— Tém masłem posmaruj cycki krowom sąsiady — a to — zakopoj w nocy, kiem ptosek nie ośpiewo, pod próg stajni, to uwidzis co bedzie.

Jagniéska zrobiéła, jak jej baca nakozoł.

I tak, jak kieby rénkom przewinoł nad sąsiadem.

Od roku 1926 ilość owiec wypasanych w Tatrach zmalała spowodu zamknięcia niektórych hal (Pyszna). — Wykonywanie wypasu w cerklach pastwiskowych odbywa się na podstawie prawa serwitutowego, a na halach wykupionych, na zasadzie licytacji. Ilość i gatunek inwentarza reguluje się w halach i cerklach pastwiskowych na podstawie wyroków serwitutowych.

Porównując Tatry, gdzie życie pasterskie sięga aż po urwiste turnie, z innemi częściami Karpat polskich, stwierdzić należy, powolny zanik życia pasterskiego na stokach Babiej Góry, w niektórych częściach Beskidu Sądeckiego i t. p.

W Karpatach zachodnich życie pasterskie utrzymuje się jeszcze tylko dzięki połączeniu z gospodarką łąkową i na t. zw. ugorach, mających na celu użyźnianie gruntu pod nowe zasiewy. Z chwilą przejścia gospodarki w szałasach w ręce prywatne upada dawna forma wspólnego wypasu i wspólnej organizacji, skutkiem czego upada stanowisko bacy i zanikają formy zwyczajowe. — W Gorcach i Beskidzie Wyspowym występują często zjawiska, że sami spólnicy kolejno zajmują się prowadzeniem szałasu.

Zazwyczaj, życie pasterskie zaczyna się w Tatrach w okresie Zielonych Świąt i trwa do Matki Boskiej Siewnej (8 września). Hale wyżej położone mają często t. zw. „przepaski", umożliwiające wypasanie owiec wtedy, kiedy na tych halach znajduje się jeszcze śnieg. Przepaski te sięgają aż do Gorców. Okres przepasek trwa około 2 tygodni w sezonie wiosennym i niekiedy takiż okres w sezonie jesiennym.

Umowy między bacą i hodowcami owiec, a następnie między współwłaścicielami hal, oparte są na pewnych formach tradycyjnych. Również zwyczaje w czasie wypędu i spędu owiec z hal przekazywane są z pokolenia na pokolenie.

JAN PAWEŁ KACZKOWSKI
b. Konsul Gen. Polski w Holandji.

Święto Gór i turystyka zagraniczna w Polsce.

Najskuteczniejszym i najdoskonalszym środkiem dla zaznajomienia zagranicy z całokształtem naszego życia i naszą odrębnością narodową jest dobrze zorganizowana turystyka.

W mojej wieloletniej praktyce konsularnej, obejmującej 15 lat pracy na placówce zagranicznej, miałem sposobność dokonać całego szeregu pouczających doświadczeń, prowadząc osobiście co rok wycieczki reprezentacyjne do kraju, których wyniki były dla nas korzystne.

Zagranica ujmuje całokształt naszego życia przeważnie politycznie i historycznie z pewną domieszką elementu artystycznego. Znana jest Polska powstań, Polska Szopena i Polska Piłsudskiego, ale jeszcze

---

Do tyżnia dwoje hrubego statku sie mu zmarniéło. Sąsiod zrozumioł, co jest na wecy.

Tu ino musioł wtosi pobabrać — pomyśloł se i poseł do bacy — on na to poradzi.

Gałajda mu ozjaśnioł:

— Niedaleko bywo, za wodom na końcu dziedziny, ona ci winowato. Poradzymé jéj. Jak podojis krowy, przecedzis mléko, to weź powązke, włóz do gorka i worz w gorącej wodzie. Weź igłe i dziuboj tak długo, jaze sie pokoze, bedzie jom łomało, musi prziść, jak nie tak, to tak.

— He, wiera dobrze radzicie! pociesoł sie chłop — ale jej — prisambohu — dom, ze jom cierci weznom. Włozoł powązke do gorącej wody i dziubie i dziubie. Naroz zasumiało koło niego, dźwiérze sie otworzyły i bez próg hipła do izby ziaba raptawo.

— Aha — myśli se — to ona, tu je bestyjsko carownica, jako wereda brzićko, ino brzusysko mo rozpucone. Rozezłościoł sie hłop, pohycioł sikiérke, co przi piecu lezała i ciup do ziaby, odrazu jéj łapecka odleciała. Na drugi dzień dowiaduje sie, ze sąsiada Jagniéska barz choro, rénka sie ino na skórze trzimie. Poseł zaźryć na niom.

— Wis, bosiorko — powiado do Jagniéski — bes mi jesce nadespet robiéła?

— O, nie swocycku, nie bedém — pytała siumnie Jagniéska — wybiercie se z pod progu, co k tam podłozyła, bedzie sićko dobrze.

Od tego casu krowy znowu zacény dojić, jak sie patrzy.

Gałajda to umioł zrobić, on mioł na to moc. Włośni bracio bacy roz w ciemniutką noc kradli mu owce, juhasi to zbocyli i budziéli Gałajde:

— Jezus Maryjo, baco stajcie, bo chłopi owce kradnom, niesom na plecach i nimozom sie rusyć, stojom na miejscu, owce jak kieby przirosły im do pléc, nimozéme jém odedryć.

— Niech se ta postojom — odbrzęknoł Gałajda i obrocioł sie na drugi bok na wyrku i dali społ. Kie sie juz rozwidniéło, to wstoł, wyseł na pole, a jak dowidzioł chłopów stojących z owcami, to napluł na ziem i przigonioł:

— Tfi, hańba — wstyd, bracio rodzoni i becie mie obkrodać, połóźcie owce i idźcie du domu.

Od tego casu zoden nie opowozy sie bacowi na złość zrobić, bo kozdy wié, ze Gałajda bacowskom siéłe mo.

Do dziś dnia bacowsko koléba na Magórze jest hyrecno i komu ino niescéńście sie stanie, to tam idzie i Gałajda mu pomoze.

mało znana jest Polska jako całość etnograficzna i geograficzna wraz ze wszelkiemi walorami takiego ujęcia.

Dopiero przyjazd do Polski otwiera cudzoziemcom oczy. Miałem sposobność obserwować obcokrajowców, przeżywających to fizyczne, że tak powiem, zetknięcie się z Polską, słyszeć ich wynurzenia i impresje i muszę stwierdzić u wszystkich zdumienie i niekłamany zachwyt. Jest bowiem coś w tem objawieniu bezpośredniem, co interesuje i pociąga. Sami sobie z tego należycie nie zdajemy sprawy i dopiero w oczach zdumionych cudoziemców czytamy komentarze do hieroglifów, które jak święte runy są wyryte w naszych sercach.

Trzeba sobie uświadomić, że żaden najbardziej krasomówczy wykład o Polsce nie jest w możności wywołania tego wrażenia na cudzoziemcu co bezpośrednie zetknięcie. Tutaj przemawia do niego jednocześnie natura i krajobraz, rytm życia codziennego, obyczaje i postać ludu, zabytki i charakter narodowy, posiadający tak wiele uroku. A wcielenie historycznych impulsów, które życiu i umysłowości naszej tak znamienne nadają piętno? Kilkakrotnie słyszałem np. od cudzoziemców, wnikliwych obserwatorów, słowa: „Polska to przecież wcielenie jakiegoś bajecznego heroizmu, to życie pod znakiem i pod hasłami heroicznego światopoglądu".

Sprawa turystyki zagranicznej w Polsce w związku z takiemi spostrzeżeniami przedstawia się bardzo doniośle, to też zagadnieniu temu winniśmy poświęcić szczególną uwagę i to nietylko ze względów ekonomicznych.

Zdając sobie sprawę z doniosłości dobrze zorganizowanych możliwości dla turyzmu zagranicznego w Polsce, trzeba uświadomić sobie, że winniśmy, posiadając cały szereg naturalnych walorów, bezwarunkowo pracować nad odpowiednią i konsekwentną rozbudową, przedstawia on bowiem dla nas nieobliczalne możliwości gospodarcze.

Trzeba przyznać, że cały szereg naszych ostatnich zarządzeń pod tym względem przedstawia się bardzo obiecująco. Tak naprzykład nasze pociągi narciarskie, głównie zaś kapitalnie pomyślane i w czyn w prowadzene okrężne po Europie, bridżowe, dancingowe wykazują zadziwiający zasób wysoce oryginalnej inicjatywy, nieznanej zagranicą.

Do takich imprez zaliczam również Święto Gór, które aczkolwiek mające charakter wewnętrzno-krajowy, może jednakże z czasem stać się nowem złotodajnem źródłem dla turyzmu zagranicznego w Polsce.

Kraków z sąsiadującym z nim przepysznym okręgiem górskim i wysokogórskim przedstawia właśnie w związku z projektowanem Świętem Gór cały szereg nowych i kapitalnych możliwości turystycznych. Winniśmy się zastanowić nad temi możliwościami niezależnie od silnych wrażeń, które nam przyniesie „Święto Gór".

Dobrze zorganizowany turyzm wymaga specjalnego i rozwiniętego przemysłu hotelowego, uzdrowiskowego i turystycznego. W jakiej mierze „Święto Gór" mogłoby się do tego przyczynić?

Uświadamiając przedewszystkiem nam samym bogactwo i różnorodność niedostatecznie jeszcze znanego życia mieszkańców naszych gór, daje nam przebogaty materjał dla rozbudowy naszych tras turystycznych. Jest rzeczą zrozumiałą, że w miarę rosnącego zainteresowania turystycznego, tworzą się pomyślniejsze warunki dla przemysłu hotelowego. Jest to dziedzina, którą możnaby, jak mi wiadomo z doświadczenia, zainteresować kapitały zagraniczne. Zresztą posiew został już rzucony, bo wielkie przedsiębiorstwo hotelowe w Amsterdamie zainteresowało się już dawniej naszemi górami, które zorganizowało w roku ubiegłym w Amsterdamie Święto Zakopańskie, na którem, specjalnie sprowadzeni do Holandji, podhalanie pod subtelną batutą pana Mierczyńskiego byli propagatorami tej inicjatywy, wykonywując tańce góralskie i t. p.

Rozbudowa naszego przemysłu uzdrowiskowego wymaga znacznych wysiłków propagandowych.

Na co jednak najbezpośredniej i najusilniej wpłynąćby mogło „Święto Gór", to na zainicjowanie racjonalnego przemysłu turystycznego, którego właściwie jeszcze w zakresie potrzebnym do należytego rozwoju nie posiadamy. Chodzi o to, ażeby można było ustalić typy wszelkich przedmiotów artystycznie wartościowych naszego kunsztu i rzemiosł górskich, których rozpowszechnieniem zająłby się rozumiejący doniosłość gospodarczą swoich zadań przemysł turystyczny, skoncentrowany w miejscowości tworzącej jakby ośrodek kulturalny i duchowy danego okręgu. Takim dla Tatr i naszych obszarów zachodnich górskich jest niewątpliwie Kraków, posiadający wielką siłę atrakcyjną dla turyzmu z zagranicy. Chodzi o to, żeby przemysł ten finansował odpowiednio wytwórczość chałupniczą poszczególnych ośrodków kulturalnych górskich, ażeby pobudzał je do wzmożonej twórczości, zapewniając im ciągłość zbytu, odpowiednie kredyty i odpowiednią reklamę, któraby była ściśle związana z propagandą turystyczną. Taki rozkład pracy stworzyłby dla Krakowa nowe źródło dochodów i złączyłby go jeszcze ściślej z okręgami, które przecież również administracyjnie są z nim związane.

„Święto Gór", jako źródło poznania odrębności i piękności kultury góralskiej we wszystkich jej przejawach, winno stać się pobudką i miarodajnem kryterjum wszelkich poczynań przemysłu turystycznego, polskiego, który może się w wybitny sposób przyczynić do zwiększenia ruchu turystycznego z zagranicy.

Dr. JACEK JEDLIŃSKI.
vice-przewodn. pow. Komitetu
«Święta Gór» w Turce n/Stryjem.

U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru.

W rodzinnym obchodzie „Święta Gór“, pierwszej bodaj w Polsce imprezie tego rodzaju, weźmie swój skromny udział grupa regjonalna z turczańskiego zaścianku.

Mało może te strony znamy — niechaj nie będzie to paradoksem — właśnie skutkiem ich dostępności. I większy tutaj zjazd bywa zimą — dla dogodnych a wspaniałych terenów narciarskich, aniżeli latem . . .

A i wtedy także trzyma się nietyle utartego, ile kolejowego szlaku letnisk, malowniczo rozrzuconych wzdłuż linji kolejowej Stary Sambor-Sianki

Powiększony o część Starosamborszczyzny powiat turczański zaczyna się tu od Terszowa i Spasa. Dalej idzie Busowisko, Strzyłki i Topolnica, wreszcie znany już — choćby ze skoczni narciarskiej i niedawnego przymusowego lądowania balonu „Belgica“ — Rozłucz. Za nim Wołosiarka, Jawora, wreszcie Turka sama. A dalej — Jabłonka i Sokolniki, wreszcie Sianki i malownicza przełęcz Użocka.

Ale mniej znana jest ziemia turczańska z ciekawemi swojemi zaściankami szlacheckiemi, które skupiły się w południowo-wschodniej części naszego powiatu nieopodal źródeł i wzdłuż górnego biegu rzeki Stryja i stanowią ciekawy rezerwat stroju i obyczaju, tradycji i upodobań.

W przeważającej jednak większości zamieszkały jest nasz powiat przez Bojków, trudniących się rolnictwem, obróbką drzewa i chowem owiec na rozległych połoninach. Ziemia turczańska stanowi drobną cząstkę potężnego masywu karpackiego, zwanego we wschodniej swojej części Beskidami Wschodniemi; z pośród nich najbardziej na zachód wysunięte są właśnie nasze Bieszczady.

Bieszczady Zachodnie od Sianek po Smerek „odkrył“ niedawno Dr. Mieczysław Orłowicz, który przeszedł szczytami i połoninami z wycieczką Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1933. Entuzjastyczne swoje wrażenia z tych niesłusznie niezwiedzanych okolic opisał w „Wiadomościach Turczańskich“. Za najpiękniejszy tutaj uważa wybitny turysta i krajoznawca widok ze szczytu Halicz (1335), ktory dominuje od zachodu nad całą kotliną górnego Sanu: szczególnie imponująco przedstawia się stąd skalisty Krzemień oraz śmiało zarysowane ostre wierzchołki Połoniny Caryńskiej i Połoniny Wetlińskiej. Drogę tutaj urozmaicają oryginalne melodje, wygrywane na trąbitach przez pasterzy — bojków. Smętne ich piosenki usłyszą uczestnicy „Święta Gór“ w Zakopanem.

Częściej i liczniej uczęszczanym szlakiem turystycznym są Bieszczady Wschodnie — z najwyższym tutaj szczytem Pikujem (1405 m), spadającym na czeską stronę stromemi urwiskami. Cokolwiek niższym

---

TADEUSZ GEWONT-SZCZECINA

Wyrosły Tatry przed mojemi oknami...

Jestem dumny. Patrzę z wyżyn tatrzańskich na wszystkich i na wszystko. Z Garłucha, Gewontu, Zawratu... Odkopałem spośród wierszy moje serce i wysłałem je przez Nowy Targ do Zakopanego. Na góralskie święto — na Święto Gór. Ale czuję, że serce moje zrobi tam awanturę. A serce moje opiło się i jest na cały tydzień niemożliwe. Jak bachor, jak pensjonarka, która przed chwilą otrzymała list od chłopca z czarnemi brwiami i niebieskiemi oczyma, lub też jak poeta, który na tysiąc wydrukowanych egzemplarzy sprzedał dziesięć i z radości ogromnej warjuje. Bo przecież nie cały nakład pójdzie na makulaturę.

Pachną mi smreki, kosodrzewina i kwiaty na łąkach śródgórskich. Dzwonią dzwony wszystkich kościołów podhalańskich. Ludźmierski najgłośniej śpiewa. To dzwon Tetmajera Kaźmierza, a Święto Gór — to Jego święto. Zapłacze serce Tatr, zasnuje się pomgłami tęsknicy wierny Gewont. Nadleci rozpłomienioną nocką wiater od skalnych szlaków, turni i hal. Będzie miał mgłę w duszy i ból w piosnce. Nie będzie na góralskiem święcie ani Jana Kasprowicza, ani dumaca porębskiego Władysława Orkana... Odeszli z mgieł ziemi ku promiennym godzinom. Ale patrzeć będą z wysocawy nadchmurnej na podhalańską ziemicę.

Więc gdy mi serce na jedno się raduje, na drugie smętkiem zachodzi. Jako ta dusza Tetmajerowskiej Hanusi przy pisaniu listu do Jurka.

Boże! Boże! Dlaczego nie można się nigdy na całkiem ucieszyć?

Wyrosły Tatry przed mojemi oknami. Dolatuje mnie Janosikowa śpiewka. Lecą dnie, niczem ptactwo. Lecą. Oj, Tatry, Tatry!

— — — — — — — — — — — — —

W Hotelu Europejskim w Warszawie duma w cichości Kazimierz Przerwa Tetmajer, poeta wielki. Poeta wszystkich gór i wszystkich dusz góralskich. Ma teraz w pokoju swoim mrok. Zgasił światło elektryczne, światło wielkiego miasta. Patrzy się w ogromne okno, szuka skrawka nieba podhalańskiego. Oczy dobrze nie dowidzą, więc szuka pamięcią duszy. Ale ani miesiąca srebrnego nie widać, ani gwiazd niebieskich

szczytem jest Paraszka (1271 m), leżąca właściwie poza politycznemi granicami naszego powiatu, na skraju powiatu stryjskiego, nieopodal Skolego. — Trzeci wreszcie, najwyższy w tym masywie i leżący już poza granicami naszego Państwa, jest szczyt Stoh (1679 m) wyrastający w tzw. Połoniny Borżawej. Połonina ta stanowi wspaniały teren narciarski i dzięki temu, że jest objęta konwencyjnym pasem turystycznym, jest licznie odwiedzana przez turystów z Polski.

Jeżeli więc chodzi o turystykę, okolice nasze są raczej rejonem przyszłości, aniżeli turystycznej teraźniejszości.

Urok krajobrazu podnoszą prześliczne bukowe lasy, które zasługiwałyby na baczniejszą uwagę przyrodników. W odległych wsiach panuje wszechwładnie jeszcze dawny obyczaj bojkowy w stroju i mowie, a białe płachty, któremi okrywają się kobiety i mężczyźni, przypominają egzotyczne stroje albańskie.

Echa ze „Święta Gór".

Z Ziemi Cieszyńskiej Bielsko.

Żywi nas skrzętna i solidna praca naszej zapobiegliwej ludności — ale uśmiechem i prawdziwą okrasą naszych trudów — jest piękno naszej Ziemi Cieszyńskiej — a przedewszystkiem urok jej lesistych i słonecznych gór!

Wielka część naszych pracowitych obywateli — po szarych znojach i kłopotach całego tygodnia — szuka odpoczynku, zdrowia i tężyzny ciała i ducha — w naszych przepięknych górach — i dlatego nasz Beskid — w każdą niedzielę i święto — pełen jest ludzi ze wszystkich warstw społecznych — czy to w lecie, czy w zimie

Temu też zjawisku — zawdzięczamy świeżość umysłu i zdrowie naszych mieszkańców.

Góry są dla nas źródłem nowych pomysłów i nieraz prawdziwego natchnienia, świątynią radości, pogody i wesela, z której powraca się zdrowszym na ciele, rzeźwiejszym na umyśle — i lepszym na duchu!

Dlatego jak miłość i przywiązanie Ślązaków do swej Ojczyzny — jak nasz węgiel i przebogate złoża mineralne — tak i góry nasze — są dla nas skarbem najwyższym i dobrem nieprzepłaconem.

Kochamy je, odwiedzamy je — i spędzamy na ich szczytach najpiękniejsze chwile naszego życia.

Pragniemy też ich czar, piękno i urodę przekazać nieskażone — najdalszym polskim pokoleniom. Przez poszanowanie i utrzymanie uroczysk górskich w ich nienaruszonem pięknie — pragniemy oddać najwyższy hołd naszej wolnej i wielkiej Ojczyźnie!

---

ani śpiewki nie dosłyszeć podhalańskiej. A tam pod Tatrami, pod Jego Tatrami, których on kneziem nieśmiertelnym — kwitnie Święto Gór. Jakże to? Święto Gór bez ich żyjącego jeszcze księcia? Dlaczego zapomnieliście o Nim, Wy, którzy z Jego ducha i z Jego serca żyjecie? Coście zrobili? Jakby to było cudnie, gdyby w Zakopanem przed tatrzańską świątynią, Podhale złożyło hołd serdeczny wielkiemu poecie Tatr, w tatrzańskie święto.

— — — — — — — — — — — —

Nie wolno zapomnieć o nawiedzeniu w czasie Święta Gór, Kasprowiczowego Mauzoleum i Orkanowej mogiły. Można jechać i w Tatry i ku Morskiemu Oku i gdzie komu się podoba, ale przedewszystkiem trzeba iść do źródła, skąd nieśmiertelność Tatr się zrodziła i w którego światłach pokolenia podhalańskie dzisiaj rosną... Pójdzie nas tam trochę, do owego źródła, ale to wszystko mało.

— — — — — — — — — — — —

Gdy tak się spoziera naokoło siebie, nadchodzi ochota zamienić pióro na rzetelną ciupagę i ciupagą pisać. Przydałoby się. Święto Gór to nietylko interes kilku czy kilkunastu, to korzyści setek tysięcy ludzi nietylko z Podhala, ale i z dolin i gdzie tylko mieszkają. A przedewszystkiem powinno to być święto ducha podhalańskiego, który się zrodził ze świętej polskiej duszy, która tutaj w górach tatrzańskich wierne miała schronienie i karmę. Trzeba o tem pamiętać bez brania podręczników historji do rąk. Niezawodnie podczas tegorocznego Święta Gór w Zakopanem zbudzi się góralska dusza i skrzepi, pozna lepiej siebie i swoje bogactwo. Ukaże się we wszystkich barwach całej Polsce i przyciągnie ją ku sobie. W ten sposób trzeba rozumieć to Święto. A podobnie wszystkie inne w przyszłe lata, urządzane czy to w Nowym Targu, w Nowym Sączu, Krynicy czy Limanowej. Niech te święta będą święte dla nas ludu Podhala, Podkarpacia od Olzy po Prut i za Prut kawał jeszcze... Dużo nas jest i w tem poczęści nasza niezmożona siła, ale musimy jej przydać barwy żywego życia i miłości naszej rozumnej, aby wewnątrz była pełna i urodzajna.

Odkładam już pióro, którem trochę na ciupagę zmienił i łapię teraz za kielich. Ale wino dopełniam mojem sercem szczerem a prostem i wychylam je na powodzenie Pierwszego Święta Gór w Zakopanem.

Bo mi rozpachły żywice leśne, tatrzańskie, tutaj w Nowym Sączu i już jestem pijany niemi. A kiedym pijany górami — wszystkim wszystko daruję...

G. SUSKI.

Ci, co ostali na dole...

Lawina
spadła na dak,
na twarde zrębów płotwie.

Przygion sie sosrąb
w cornéj izbie,
w jednom sie zrosły
krokwie...

— Strak! —

Wełni sie ciérny
dur nocy,
wargi biélejom
Złe
ocy
wrejom...

Wtosi
na dak wyskocył,
toporém koło zawinon.
Woło:
— Na wiérk!

Lawina
dołu
stocyć! —

Styrmie sie na dak hłopów pięci,
dziesięci
stu —
hłopa huk
i skoli twardi do ręcy
bierom
hrubyk, jak buk.

Sparli sie twardzi...
— Roz!... dwa! —
Nie pusco.

— Kizby to byli
oj byli!
My! Siéła! —

— Jesce roz...
pięściami, huściawom zył —
Trzask!...
— Puściéła! —

Wte
łyskawica — hrom
wetnieny
rozciéna cién:
Lawina
zleciała w ziém.

I dźwigły sie w góre sosręby.
Krokwie
na zrębak
w zwyż
znowa staniemy,
jak wieża,
ino pod ciérniom pod lawinom
dwók ludzi ostało lezeć...

Dwók, co ik ciérniom zasuło,
potokém skoli
zgniełło na prak...
dwók, co ostali na dole,
kie sytka pośli na dak.

Od obywateli ziemi turczańskiej.

W wielkim święcie mieszkańców gór całej Polski bierze udział także i nasza daleka Ziemia Turczańska.

Wywodzimy się z malowniczych Bieszczad, z tych stron, skąd początek swój biorą siostrzane wody Stryju, Dniestru i Sanu.

Na apel Powiatowego Komitetu Turczańskiego „Święta Gór" pod przewodnictwem Pana Starosty D-ra Eugenjusza Doboszyńskiego jedziemy do Zakopanego, aby zapoznać się z bracią góralską i huculską i pomówić o naszych troskach i radościach.

Góry nas łączą, a nie dzielą. To też jedziemy do Was z pieśnią na ustach i ciekawością, jak tam u Was. — Zatańczymy Wam i zaśpiewamy nasze dumki. — Pogwarzymy o naszych stronach, poznamy się wzajem.

Oby te węzły, jakie nawiążemy, były naprawdę trwałe i były zadatkiem wspólnej naszej — mieszkańców gór — pomyślności — pod troskliwą i serdeczną opieką Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ziemia sanocka.

Z okazji „Święta Gór" w Zakopanem, zawiązał się pod protektoratem Starosty Powiatowego w Sanoku, Powiatowy Komitet „Święta Gór", w skład którego weszli przedstawiciele Władz, Urzędów, Organizacyj Społecznych i Zawodowych całego powiatu.

Pracę Powiatowego Komitetu rozdzielono pomiędzy poszczególne sekcje, które zajęły się realizacją programu w całym powiecie.

W dniu 4 sierpnia br. odbyły się we wszystkich gminach zbiorowych uroczyste nabożeństwa w kościele i cerkwi, oraz okolicznościowe przemówienia. Wieczorem zapłonęły na najwyższych wzgórzach powiatu „wici", zorganizowaniem których zajęły się: Gminy, Straż Graniczna, Związek Strzelecki, miejscowe Nauczycielstwo i Ochotnicza Straż Pożarna.

Głównym punktem uroczystości było miasto Sanok. — Po nabożeństwie w kościele i cerkwi, do licznie zgromadzonych Obywateli, Delegatów Władz i Organizacyj oraz ludności łemkowskiej przybranej w stroje regjonalne, wygłosili na rynku podniosłe przemówienia Burmistrz miasta P. Dr. Rajchel Jan oraz przedstawiciel Łemków p. Dr. Józef Perełom, podkreślając w swoich przemówieniach wielkość znaczenia „Święta Gór", jako czynnika łączącego kulturę, regjonalizm i sztukę mieszkańców Gór Polskich od Olzy po Czeremosz.

Po przemówieniach zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta oraz odśpiewali Hymn Narodowy. Wieczorem o godz. 16-ej odbyło się na wolnem powietrzu widowisko regjonalne p. t. „Wesele Łemkowskie", odegrane przez ludność łemkowską z Komańczy i Wisłoka Wielkiego.

Na dany znak z Zakopanego o godz. 20-ej za-

płonęły ogniska na pobliskich wzgórzach miasta Sanoka i całego powiatu.

Na „Święto Gór" w Zakopanem Komitet Powiatowy wysłał eksponaty przemysłu domowego z zakresu wyrobów wełnianych i drzewnych oraz zorganizował wycieczkę folkloru złożoną z 50-ciu osób, która wzięła udział w widowisku i dalszych uroczystościach „Święta Gór" w Zakopanem.

FRANCISZEK BRYJAK.

Dziewiąta rocznica śmierci Kasprowicza.

Dnia 1 sierpnia br. upłynęło 9 lat od śmierci jednego z największych poetów polskich Jana Kasprowicza. W bolesną rocznicę, jak to już weszło w zwyczaj, została odprawiona na Harendzie pod Zakopanem Msza św. żałobna, w której prócz miejscowej ludności wzięli udział przedstawiciele Zw. Podhalan oraz liczni wielbiciele a zarazem piewcy Podhala.

Mauzoleum na Harendzie staje się dostojnem miejscem kultu poety, gdzie każdy pielgrzym zdążający w czarodziejską krainę Tatr zatrzymać się musi by w nabożnem skupieniu złożyć hołd człowiekowi, który z dalekich północnych stron Polski przybył tu taj, odbywszy życia wędrówkę, osiadł do końca swego życia, zachwycony pięknem przyrody Tatr i do głębi zespolony z ludem naszym podhalańskim i ziemią, której stał się piewcą nieśmiertelnym.

Kasprowicz urodził się w r. 1860 na Kujawach, w Szymborzu pod Inowrocławiem — był pochodzenia chłopskiego i to w zaborze pruskim. Oczywiście, pierwsze wrażenie jego dzieciństwa — to chałupa wiejska i jej otoczenie, wreszcie natura jako krajobraz i żywioł; wrażenie proste, ale przenikające jego duszę do głębi, do rdzenia. Lata zaś jego późniejsze (szkoła i uniwersytet) stały się dla niego źródłem i pogłębieniem znajomości dalszych, nowych prądów społecznych — które oparły się w jego twórczości o wiarę, w pewną potęgę abstrakcyjną.

Kasprowicz, ten wybitny uczony i myśliciel, zagłębiał się w najbardziej niedostępne dla umysłu zagadnienia, które szarpały czującą i współczującą duszę bólem, a w zetknięciu z potężną przyrodą Tatr znajdował odpowiedź na dręczące go sprawy i ukojenie, którego nadaremno gdzieindziej szukał.

Zapatrzony ze swojej Harendy w lśniące w słońcu szczerby Tatr, sam się wypowiedział w „Księdze ubogich". że: „przestał wadzić się z Bogiem". Zasłuchany w szum jodeł i smreków i nieodmienny szept pluskających fal Białego Dunajca zespolił się miłośnie z naturą najgłębiej, zrozumiał ją i ukochał całą duszą.

Nikt lepiej jak Kasprowicz nie potrafił odzwierciedlić tak szczerze najgłębszych, a przytem tak prostych uczuć, jakie w człowieku powstają w obcowaniu z przyrodą tatrzańską.

Genjalny poeta liryk w najprostszych słowach, w formie góralskich piosenek-kantyczek wygrał tonem pastuszej fujarki piękno tatrzańskiego świata, który stał się jego światem.

Ale jego świat, to nietylko przyroda, ale także i ludzie, lud z którego wyszedł i którego dola była dla niego przez całe życie sprawą świętą. Z ludem cierpiał, za lud walczył i marzył o lepszem jutrze.

Gorąca była jego wiara w chłopa. Już w „Excelsior" wołał „Jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą".

Nigdzie też tak dobrze nie czuł się jak w obcowaniu z prostymi, ubogimi chłopami. Ten największy baca poezji tatrzańskiej najchętniej spędzał czas na gawędach z góralami z Poronina i pilnie słuchał gry Mroza na Kobzie — a ciągle patrzył się w góry, które mu przynosiły spokój ducha.

I w tem zapatrzeniu zastała go śmierć, na którą cierpliwie czekał. Przyszła ta godzina. Był to dzień 1 sierpnia 1926 r. kiedy zamknął powieki w swojej Harendzie w Poroninie. Pod Harendą płynie Dunajec, smreki i jodły wciąż szumią, kołysane wiatrem od hal, a On, jako dostojny baca na Harendzie patrzy zastygłym wzrokiem w szczerbate Tatry, słucha zawodzeń Białego Dunajca i szumu drzew.

Listy.

Szczawnica w pracy społecznej.

Mimo ruchu dawno niebywałego w pełni sezonu nie ustaje Szczawnica w pracy społecznej, urządzają prawie każdej niedzieli jakąś imprezę, w której także kuracjusze żywo biorą udział. Taką niecodzienną uroczystość przeżywaliśmy w niedzielę dnia 28 lipca br. Poświęcenie i otwarcie „Domu Ludowego Strażackiego" w Szczawnicy Niżnej. Uroczystość wypełniła niemal cały dzień, a punktem kulminacyjnym było uroczyste nabożeństwo, pochód z defiladą przed Władzami państwowemi, samorządowemi, korporacyjnemi i poświęcenie Domu.

Po uroczystej sumie z okolicznościowem kazaniem utworzył się barwny pochód złożony z oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej Szczawnicy, Krościenka i Zakopanego, Oddziału Związku Strzeleckiego, Drużyny Harcerskiej i tłumu Górali w pięknych strojach regjonalnych, a nie brak było i Kuracjuszy, którzy w Szczawnicy, jak w żadnem zdrojowisku z żyją się z ludnością miejscową. — Przed urzędem Gminnym odebrał defiladę starosta nowotarski Głut w towarzystwie komisarza zdrojowego radcy Strzelbickiego i wójta Dra Ciszka. Przed pięknym z gustem zbudowanym Domem Ludowym ustawił się cały pochód, a Ks. Kanonik Matras przedstawiwszy w ciepłem przemówieniu cel placówki i ciężką, pełną niebez-

pieczeństw pracę Straży Pożarnej, złożył serdeczne życzenia owocnej pracy i dokonał poświęcenia.

Następnie z balkonu Domu przemówił gospodarz gminy wójt Dr. Ciszek, podnosząc wielkie znaczenie społeczno-państwowe Domów Ludowych, w których bez nauczycieli i podręczników kształtować się ma nowoczesny Obywatel państwowiec. Przedstawiwszy historję powstania Domu i podziękowawszy wszystkim, którzy się przyczynili do jego wzniesienia, zaapelował do zebranych aby pielęgnowali w tym przybytku społecznym najlepsze cnoty obywatelskie i zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którego zebrani serdecznie trzykrotnie powtórzyli. Następnie wpisywali się Goście do księgi pamiątkowej, poczem Dr. Ciszek podejmował Ich obiadem.

Zapowiedziany festyn w Pieninach nie udał się spowodu niepogody, natomiast ochoczo bawił się ludek szczawnicki w świetlicy wieczorem przy dźwiękach orkiestry strażackiej. — Całość wypadła wspaniale, organizacja bez zarzutu, wrażenie niezatarte.

Uczestnik:
Prof. Antoni Skoczylas.

KRONIKA

Wizytacja powiatu nowotarskiego przez nowomianowanego Wojewodę Krakowskiego Wł. Raczkiewicza. W dniu 3 bm. przybył do powiatu nowotarskiego Pan Wojewoda Krakowski b. Minister, oraz b. Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz. Celem powitania nowego gospodarza województwa krakowskiego ustawiły się delegacje przy moście na Dunajcu u wylotu Św. Anny. Szpaler tworzyli Junacy, Związek Strzelecki z orkiestrą, Ochotnicza straż pożarna, Zw. Harc. Polskiego i inne. Przybyły delegacje Zarządu Miasta z Burmistrzem na czele, dalej delegacja miejscowego duchowieństwa oraz miejscowej gminy wyznaniowej żydowskiej, dalej przedstawiciele BBWR. Urzędów Państwowych oraz licznie zebrana publiczność.

Przybyłego autem Pana Wojewody w towarzystwie Pana Starosty nowotarskiego powitał burmistrz m. Nowego Targu, Mgr. A. Stachoń i zapewnił Pana Wojewodę, że pracować będzie w myśl wskazówek oraz testamentu śp. Marszałka Piłsudskiego. Następnie krótko przemawiali przedstawiciel duchowieństwa Ks. Dr. Karabuła oraz przedstawiciel gminy wyzn. żydowskiej p. Hammerschlag.

Po przemówieniu Pan Wojewoda udał się do Starostwa celem zapoznania się z podległymi mu urzędnikami, a następnie wyjechał do Zakopanego na Święto Gór.

Zjazd Podhalan. W sobotę dnia 3 sierpnia w hotelu „Stamary“ w Zakopanem odbył się XIX doroczny zjazd Podhalan. Na zjazd przybyło moc delegatów ze wszystkich stron Polski z Warszawy, Lublina, Horochowa, Żywca, Limanowej, Krakowa i td. oraz z całego powiatu podhalańskiego. Zjazd przywitał jako gospodarz miejscowy prezes Ogniska Zw. Podhalan p. Mgr. Andrzej Krzeptowski, poczem obrady zagaił prezes Zw. Podhalan p. Dyr. Jakób Zachemski, który rownocześnie złożył sprawozdanie z całorocznej pracy Związku. Obrady toczyły się poważnie i rzeczowo. W obradach i w dyskusji zabierali głos wszyscy delegaci Ognisk. Po rzeczowej dyskusji udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem dokonano wyboru nowego zarządu, na czele którego stanął jako prezes nasz poseł podhalański Feliks Gwiżdż, viceprezesami: prof. L. Stopka z Krakowa i inż. Fr. Czubernat z Nowego Targu. Następnie zjazd jednogłośnie uchwalił członkami honorowemi Zw. Podhalan p. Dyr. Jakóba Zachemskiego, posła Feliksa Gwiżdża i Ks. Prałata Maśnickiego z Ameryki. Po obradach odbyła się wspólna nader miła — serdeczna wieczornica. W przyszłym numerze ukaże się dokładne sprawozdanie ze Zjazdu Podhalan.

Wybory do Sejmu i Senatu. Akcja wyborcza do Sejmu i Senatu jest już w pełnym rozmachu. Spisy do Sejmu i Senatu są już wyłożone do publicznego przeglądu. W dniach od 7—14 bm. Każdy obywatel może wnosić reklamacje z tego powodu, że pominięto go w spisie wyborców, oraz że umieszczono osobę, która tego prawa nie posiada.

Wszyscy obywatele winni sprawdzić czy są wciągnięci do spisów. Po 14 bm. jak i w czasie powszechnego głosowania będzie już zapóżno.

W dniu 14 sierpnia br. odbędzie się w Nowym Sączu Zebranie okręgowe celem wybrania kandydatów na posłów. Na tych kandydatów będzie dopiero imienne głosowanie w dniu 8 września. Okręg wybor. Nr. 86 tj. Nowy Sącz i Nowy Targ wybierze 2 posłów na Sejm. Na zebranie do Nowego Sącza pojadą wybrać kandydatów na posłów następujący przedstawiciele Rad gminnych: Z Bukowiny pojedzie Franciszek Ćwiżewicz, z Chochołowa A. Wieczorek, z Cichego Mulica Józef, z Czarnego Dunajca T. Bryjak, z Czorsztyna F. Twardzik, z Jabłonki Jan Sikora i Karol Ślęzak, z Kościeliska Fatla Andrzej, z Krościenka Juljan Mastelarz, z Ludźmierza Jan Rola, z Łapsz Niżnych Haber Wendelin, z Łopusznej Wawrzyniec Lgocki, z Ochotnicy Józef Pucher, Jan Noworolnik, z Odrowąża Małgorzata Jachymiak, z Poronina Orawiec Wojciech i Łukaszczyk Stanisław, z Raby Wyżnej Kędzior Walenty i Węglarczyk Józef, z Rabki Nawara Antoni, z Szaflar Wojciech Kamiński i Kalata Józef, z Szczawnicy Dr. F. Ciszek. Z ramienia Rady miejskiej w Nowym Targu pojedzie do Sącza Mgr. A. Stachoń, Jan Stanek, z Zakopanego Prof. Chudzikiewicz Wiktor, Franciszek Gróbarz „Galica“ oraz Inż. Marjan Wimmer. Z ramienia Rady Powiatowej

Ks. Prał. Jan Madej, Dyr. Fr. Drużbacki, M. Balara, W. Berski, Jan Ciszek, Paweł Gut, Józef Kułach.

Ponadto pojedzie ze Związku Zawodowego Robotników Budowlanych Oddział w Zakopanem „Stanisław Berger Jankowski i Feliks Maruta. Ze Związku pocztowców pojedzie J. Trawiński.

W Zakopanem uzyskali 500 podpisów i pojadą jako delegaci: Mjr. Dobrodzicki A., Zemla Marjan, Malicka Janina, Dr. Gustaw Nowotny. Z ramienia Izby Rolniczej pojedzie: Bizub Józef, Tylka Walenty, Cięciel Jan, Nowak Jakób. Z Izby Rzemieślniczej Chodorowicz Józef i 4 przedstawicieli Izby Przemysłowej. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet będzie reprezentowała Sawicka Janina.

Ogólnie powiat nowotarski będzie reprezentowało 52 delegatów.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Zakopanem uroczystość poświęcenia sztandaru placówki zakopiańskiego Stow. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji. Poświęcenia dokonał w kościele parafjalnym Ks. Dziekan Jan Tobolak przyczem wygłosił przepiękne kazanie. Po poświęceniu sztandaru na cmentarzu kościelnym wbijali gwoździe. pp. Starosta powiatowy M. Głut, Ks. Dziekan J. Tobolak, Burmistrz z Zakopanego Inż. Zaczyński, Kmdt. Garnizonu Płk. Dr. Chełmicki i td. a w końcu przemówił prezes Zarządu Gł. Stow. Weteranów em. Mjr. pil. Inż. Zejfert, który w swem przemówieniu silnie podkreślił konieczność pracy codziennej dla siły i potęgi Państwa.

Z pod kościoła odmaszerowano na rynek, gdzie złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem odbyła się defilada, którą odebrali p. Starosta pow. M. Głut i Kmdt. Garn. Płk. Dr. Chełmicki.

W dniach 5 i 6 bm. odbył się doroczny Zjazd Legjonistów w Krakowie. Na zjeździe były licznie reprezentowane Sztandary Związków Legjonistów z całej Polski jak również nie brakło i z naszego powiatu podhalańskiego.

Wpisy na Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie na kierunek ogólno-handlowy, towaroznawczo-eksportowy, gospodarki samorządowej, pedagogiczny, orjentalny i skarbowo-celny rozpoczną się dnia 2 września 1935 r. Do wpisu w charakterze studenta przedłożyć należy świadectwo szkoły średniej ogólno-kształcącej, dowód uregulowania stosunku do służby wojskowej oraz 3 nienaklejone fotografje.

Przed miesiącem ukazała się książka p. t. „Gęśle z Jawora" p. Antoniego Zachemskiego, znanego już dobrze Czytelnikom naszej Gazety Podhalańskiej, ze swoich utworów regjonalnych i gadek góralskich. — Książkę można nabyć w Księgarni p. Jana Kabłaka w Nowym Targu. Cena egzemplarza wynosi 1.20 zł. Który z Podhalańców jeszcze jej nie nabył — niech się spieszy z kupnem.

Uruchomiono w dalszym ciągu półkolonje dla dzieci powodzian w naszym powiecie i to w gromadach: Ochotnica Górna 70 dzieci, Ochotnica Młynne 70, Bukowina Podszkle 75, Niwa 20, Obidowa 30, Pyzówka 30. Ogólna suma dzieci umieszczonych w 48 półkolonjach wynosi 2.425 dzieci. Nadzór i kierownictwo jest w rękach Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet.

Dnia 11 bm. w Szczawnicy odbędzie się uroczystość zamknięcia miesięcznej półkolonji dla kilkudziesięciu dzieci z gromad łemkowskich. Półkolonję tamtejszą prowadziła nadzwyczaj wzorowo p. naucz. L. Pawłowska, za co składamy serdeczne podziękowanie.

Z. P. O. K. w Zakopanem, oddział na Bystrem Na mocy zezwolenia Starostwa z dnia 25/VI 1935 r. do L. B. II 9/z/35 odbyła się zbiórka uliczna w Zakopanem w dniu 7. lipca 1935 r. Czysty dochód ze zbiórki ulicznej przyniósł 82 zł. 41 gr. który przeznaczono na półkolonję ubogiej dziatwy szkolnej i przedszkolnej z Bystrego.

Zarząd składa na tej drodze wszystkim P. T. ofiarodawcom „Bóg zapłać". *Stefanja Skoczowska.*

Wycieczka do Gdyni od dnia 16 sierpnia do 20 sierpnia 1935 r. Zarząd Obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Nowym Targu organizuje propagandową wycieczkę specjalnym pociągiem (przy pociągu wagon restauracyjny) z całego Podhala - Spisza i Orawy do Gdyni z pobytem na miejscu w Gdyni przez pełne trzy dni. Wyjazd wycieczki ze stacji Nowy Targ nastąpi w dniu 16 sierpnia 1935, tj. w piątek, przed południem o godzinie 10·30 — przyjazd do Gdyni w dniu 17 sierpnia około 5 rano. — Powrotny wyjazd z Gdyni w dniu 19 około 8-mej wieczór a w dniu 20 go przyjazd do Krakowa celem złożenia hołdu zwłokom śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Bilet kolejowy wraz z kartą uczestnictwa i dwoma noclegami w hotelu wycieczkowym w Gdyni tam i spowrotem klasą III. — 20 zł. 70 gr., klasą II. 28 zł. 40 gr. Zgłaszać swe uczestnictwo pod adresem: „Księgarnia Jana Kabłaka w Nowym Targu, Rynek" pocztą lub osobiście, najpóźniej do dnia 13 sierpnia włącznie. Z Zakopanego i okolicy zgłoszenia przyjmuje Biuro „Orbis" w Zakopanem ul. Krupówki. Za Zarząd Obwodu L. M. i K.

Prezes Celewicz.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., **w Ameryce** rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., **Wychodzi na każdą** niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99